

KS. JAN WILK

**PRZEDSTAWICIELE LAIKATU
WYNIESIENI NA OŁTARZE PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II W CZASIE VII PIELGRZYMKI
DO OJCZYZNY**

Spośród ogromnej rzeszy świeckich członków Kościoła Chrystusowego stale za mało jest osób beatyfikowanych i kanonizowanych. Dlatego, tak bardzo cieszy się Kościół w Polsce, że wśród wielu darów jakie pozostawił nam Ojciec Św. Jan Paweł II po ostatniej czerwcowej pielgrzymce (1999 r.) jest także dar aż jedenastu świeckich wyniesionych na ołtarze. Jest to grupa laikatu dość zróżnicowana. Są mężczyźni i kobiety; młodzi; w średnim wieku i starsi; są żony i matki; mężowie i ojcowie; reprezentanci najstarszej generacji w rodzinie i osoby samotne.

W niniejszym opracowaniu omówimy najpierw świeckich męczenników za wiarę spośród 108 osób, które oddały życie w czasie II wojny światowej i okupacji w latach 1939 - 45, a potem dwoje wyznawców tj. bł. Edmunda Bojanowskiego i św. Kingę.

Listę otwiera **bł. Marianna Biernacka (1888-1943)** - żona, matka, teściowa i babcia¹. Urodziła się w 1888 r. w Lipsku nad Biebrzą. Pochodziła prawdopodobnie z rodziny grekokatolickiej. Mając 20 lat wyszła za mąż za Ludwika Biernackiego. Urodziła sześcioro dzieci, ale czworo zmarło zaraz po urodzeniu. Pozostała tylko córka Leokadia i syn Stanisław. Marianna i Ludwik Biernaccy utrzymywali rodzinę z pracy na 20-hektarowym gospodarstwie. Po śmierci męża Marianna zamieszkała z synem, który w 1939 r. zawarł związek małżeński z Anną z domu Szymańczyków-ną. Odtąd Marianna - matka i teściowa swoją codzienność dzieliła z młodym małżeństwem, wykazując postawę zatroskania, życzliwości i matczynej miłości wobec małżonków i ich potomstwa.

Proboszcz parafii Lipsk, ks. Tadeusz Zajączkowski pisał o niej, że była osobą głęboko religijną, cichą, pracowitą i dobrą. Podobnie p. Franciszek Wierzbolowicz, 87-letni sąsiad Marianny Biernackiej, powiedział przed Sądem Biskupim w Łomży:

1 Ks. I. Borawski, *Śługa Boża Marianna Biernacka (1888-1943)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, pr. zbiorowa, Warszawa 1996, s. 141-143; M. Pabis, *Święta teściowa*, „Źródło” 24(1999), s. 12-13.

„Była bliska Kościołowi, pracowita, gospodarna. Wcześniej owdowiała, dobrowolnie i cierpliwie przyjmowała cierpienia i trudy. Nie załamywała się nawet wobec śmierci, wierząc, że jest inne, lepsze życie”².

Na początku lipca 1943 r. miały miejsce masowe aresztowania mieszkańców Lipska i okolic, będące odwetem Niemców za zabicie przez partyzantów niemieckiego policjanta. Na liście aresztowanych znaleźli się także małżonkowie Stanisław Biernacki i jego żona Anna.

Pewnego lipcowego poranka 1943 r. uzbrojony żołnierz niemiecki wszedł do domu Biernackich nakazując Annie i Stanisławowi opuszczenie mieszkania. Marianna - teściowa padła wówczas do nóg esesmana i prosiła: „Panie, a gdzie ona pójdzie? Ulitujcie się, tu jedno dziecko, a drugie za dwa tygodnie na świat ma przyjść - pójdę za nią”. Niemiec zgodził się na propozycję Marianny i powiedział: „Ty zostań, a matka ubierze się”.

Dnia 13 lipca 1943 r. Marianna Biernacka została rozstrzelana przez Niemców razem z 49 mieszkańcami Lipska na fortach za wsią Naumowicze pod Grodnem. Jej heroiczny czyn jest podkreślany szczególnie przez miejscową ludność³. Umarła, podobnie jak o. Maksymilian Kolbe, dobrowolnie oddając życie za drugiego człowieka. Uratowała synową i oczekującą na urodzenie dziecko. Uczyniła to z miłości do Boga i do człowieka.

Jakże bardzo aktualną na dzisiejsze czasy jest bł. Marianna Biernacka, gdy tak powszechnie podważa się godność małżeństwa i rodziny oraz dziecka poczętego. Trzeba ją stawiać za wzór dla żon i matek, a zwłaszcza teściowych i babć. Trzeba też usilnie modlić się do Boga przez jej pośrednictwo o zgodę i ofiarną miłość w naszych rodzinach.

Inną kobietą świecką wyniesioną na ołtarze przez Ojca Św. Jana Pawła II w dn. 13 czerwca 1999 r. w Warszawie jest **bł. Natalia Tułasiewicz (1906-1945)**⁴. Urodziła się w 1906 r. w Rzeszowie. Rodzice Adam i Natalia wychowywali swoje dzieci w duchu chrześcijańskim, wzajemnej miłości i szczerego patriotyzmu. Pobożność wyniesiona z domu miała ogromny wpływ na ukształtowanie osobowości Natalii. Zdrowie jej było dość wątłe. Przeszła kilka ciężkich operacji. Spokojnie podchodziła jednak do cierpień fizycznych twierdząc, że „można przywyknąć do codziennego borykania się z mdłą powłoką człowieczeństwa”.

Naukę pobierała w różnych szkołach m.in. w Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Studia odbyła, kończąc je tytułem magistra filologii polskiej, na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu na wydziale humanistycznym. Zawsze jednak za najważniejszy uważała rozwój życia duchowego. Podczas spotkań sodalicyjnych wygłaszała referaty na temat duchowości i świętości w życiu codziennym. Natalia po studiach była nauczycielką w Poznaniu, a w czasie wojny zajmowała się nauczaniem młodzieży na tajnych kompletach. W tym czasie także pogłębiała swoją wiedzę teologiczną studiując dzieła św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża. Pielęgnowała w sobie kult do św. Franciszka z Asyżu i Brata Alberta. Każdy dzień zaczynała od udziału we Mszy św. i Komunii św.

2 M. Pabis, *Święta teściowa*, j.w., s. 12.

3 Ks. I. Borawski, *Sługa Boża...* j.w., s. 142.

4 Ks. R. Gintrowicz, *Sługa Boża Natalia Tułasiewicz (1906-1945)*, w: *Męczennicy za wiarę...*, j.w., s. 169-173.

Ciężkie przeżycia wojenne, dni poświęcone skupieniu oraz wskazówki przewodników duchowych przyspieszają postanowienie: Natalia ofiaruje się dobrowolnie na wyjazd jako robotnica do fabryki w Niemczech, aby opiekować się młodymi rodaczkami, wywozonymi z wiosek i miast polskich do przymusowej pracy na obczyźnie. Przeprowadza tam katechezy, modli się z robotnicami, czyta książki, organizuje dla nich nabożeństwa, przygotowuje do Komunii św. duchowej.

Została aresztowana za organizowanie duchowej opieki dla młodych kobiet deportowanych na prace do Niemiec. Po wyrafinowanych torturach skazano ją na zagładę w obozie Ravensbrück. W Wielkim Tygodniu, na obozowej pryczy, resztkami sił głosiła jeszcze więźniarkom konferencje o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu. Została uśmiercona w komorze gazowej w Wielką Sobotę 1945 r.⁵

W opinii współwięźniarek Natalia poniosła śmierć męczeńską. Swoje życie ofiarowała Bogu rezygnując z założenia własnej rodziny i dlatego dobrowolnie wyjechała do grup polskich kobiet skazywanych na przymusowe roboty, by ratować ich dusze. Sama świadomie przygotowywała się na męczeńską śmierć w służbie Bogu i ludziom⁶.

Znamienne są słowa zapisane w dzienniku duchowym przez Natalię Tułasiewicz, które stanowią jakby program jej życia: "Moją misją jest pokazać światu, że droga do świętości przemierza także poprzecz hałaśliwe rynki i ulice, a nie tylko w klasztorach czy cichych rodzinach... Pragnę świętości dla tysięcy dusz. I nie nastąpi to, naprawdę nie nastąpi, że do nieba pójdę sama. Tam chcę prowadzić po mojej śmierci szeregi tych, którzy umrą po mnie"⁷.

W dobie wielkiego zapotrzebowania na święte kobiety, na ofiarnych wychowawców, nauczycieli i przewodników młodego pokolenia Polaków bł. Natalia Tułasiewicz, nauczycielka z Poznania, jawi się nam jako niezwykle wzór i orędowniczka dla animatorów apostołstwa świeckich.

Wśród świeckich mężczyzn - męczenników za wiarę - wyniesionych na ołtarze mamy najpierw **bł. Stanisława Starowieyskiego (1895-1941)**⁸.

Przyszedł na świat w maju 1895 r. w Ustrobniej k.Jasła. Ojciec, właściciel dóbr Odrzykoń, Bratkówka i Ustrobnia, był znanym na terenie Galicji działaczem katolickim. Matka, była założycielką Sodalicii Mariańskiej Pań Wiejskich Ziemi Sanockiej, wydawała też czasopismo *Niewiasta Katolicka* oraz dziecięcą *Gwiazdkę*.

Młody Stanisław Kostka Starowieyski był więc wychowywany religijnie i patriotycznie w środowisku rodzinnym. Solidne wykształcenie i dalszą formację duchową otrzymał w słynnym jezuickim konwiktie w Chyrowie. Tam też wstąpił do Sodalicii Mariańskiej. Od 1917 r. służył w wojsku polskim, uczestnicząc m.in. w wyprawie na Kijów i Bitwie Warszawskiej 1920 r. W 1921 r. Stanisław poślubił Marię Szeptycką, córkę hrabiego Aleksandra i Elżbiety z Sobańskich. Zmieszkali na południowo-wschodnim krańcu diecezji lubelskiej administrując miejscowymi dobrami. Pan Stanisław

5 Ks. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw 108 błogosławionych męczenników*, „Ateneum Kapańskie” 548(2000) s. 55.

6 Ks. R. Gintrowicz, *Sługa Boża... j.w.*, s. 173.

7 *Positio super martyrio...*, t.II, n. (cyt. za ks. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw... j.w.*, s. 58).

8 Ks. J. Maciąg, ks. Z. Starnawski, *Sługa Boży Stanisław Starowieyski (1895-1941)*, w: *Męczennicy za wiarę...*, j.w., s.131-135.

okazał się znakomitym gospodarzem wielkiej posiadłości, sprawiedliwym i wymagającym zarówno względem siebie, jak i wobec innych. Wyznawał zasadę, że fortuna ma służyć czynieniu dobra, a nie wystawnemu życiu. Znamienne, że codziennie rano małżonkowie uczestniczyli we Mszy św. i przystępowali do Komunii św.

Starowiejscy mieli dwie córki i czterech synów, z których jeden, Aleksander zginął w wieku 21 lat w Powstaniu Warszawskim. Stanisław Starowiejski wraz z hrabią Szeptyckim oddał się całym sercem pracy katolicko-społecznej. Z ich inicjatywy powstała Sodaliczka Mariańska Panów Ziemi Tomaszowsko-Zamojskiej. W 1931 r. biskup lubelski, Marian L. Fulman mianował Starowiejskiego prezesem Komitetu nowo powstającej w Polsce Akcji Katolickiej na powiat tomaszowski. Potem, został najpierw wiceprezesem, a następnie prezesem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Lublinie. Z jego inicjatywy zaczęły się odbywać na KUL-u doroczne zjazdy Inteligencji Katolickiej. W uznaniu licznych zasług St. Starowiejski został w 1934 r. uhonorowany przez papieża Piusa XI tytułem szambelana Jego Świątobliwości.

Po 1 września 1939 r. dom pp. Starowiejskich w Łaszowie był gościnnym schronieniem dla wielu uciekinierów. To nie mogło ująć uwagi Niemców. Był poddany ścisłej inwigilacji, a wreszcie aresztowany i osadzony w więzieniu w Zamościu, potem na Lubelskim Zamku i wreszcie w obozie w Dachau. Wymowne jest, że tam doprowadził do nawrócenia m.in.wojującego ateistę, Adama Sarbinowskiego. Zakończył życie w noc Zmartwychwstania Pańskiego 1941 r. z całą świadomością, że zmierza przez śmierć na spotkanie z Chrystusem⁹.

Proboszcz z Łaszowa, ks. Dominik Maj, który razem ze Stanisławem został aresztowany i trafił do Dachau, wspomina: „Pan Stanisław Starowiejski swoją niezwykłą pogodą ducha i męstwem umacniał innych (...). Był apostołem i w obozie. Iluż ludziom ułatwił spowiedź św. (...) i był nie tylko ośrodkiem pomocy duchowej, ale też organizował pomoc materialną, wielkodusznie dzieląc się z bardziej potrzebującymi, nie bacząc, że go ktoś wykorzystuje.” Wśród najbliższych świadków męczeństwa Stanisława był też późniejszy arcybiskup Lusaki, kard. Adam Kozłowiecki SJ, który stwierdził: „Nie mam najmniejszej wątpliwości, że był to bohater i święty”¹⁰.

Gdy tak bardzo liczymy obecnie w Kościele na świadomych, odpowiedzialnych i ofiarnych apostołów świeckich, gdy budzi się znowu Akcja Katolicka oraz inne ruchy, stowarzyszenia, wspólnoty i bractwa apostołskie, bł. Stanisław Starowiejski staje przed nami jako opatrnościowy znak czasu czyli wzorowy ojciec rodziny i żarliwy apostoł laikatu.

Do męczenników - apostołów świeckich należy także **bł. Franciszek Stryjas (1882-1944)**¹¹. Urodził się w 1882 r. w Popowie (par. Iwanowice). Dzieciństwo i młodość spędził w Popowie. Rodzice głęboko religijni, zaszczepili w nim żywą wiarę, umiłowanie Boga i ducha patriotyzmu. Franciszek poślubił Józefę Kobyłkę, z którą miał siedmioro dzieci. Był bardzo szczęśliwy w tym małżeństwie. Po wczesnej śmierci żony, ożenił się powtórnie z Józefą Leiman, z którą już nie miał dzieci. Zamieszkali wtedy w parafii Chełmce k.Kalisza. Odtąd Franciszek związał się na stałe z tą parafią.

9 Ks. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw...* j.w., s. 55.

10 Ks. J. Maciąg, ks. Z. Starnawski, *Sługa Boży...* j.w., s. 133-134.

11 Ks. B. Kawczyński, *Sługa Boży Franciszek Stryjas (1882-1944)*, w: *Męczennicy za wiarę...*, j.w., 85-88; Ks. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw...* j.w., s. 55-56.

Już we wczesnej młodości Franciszek Stryjas marzył, aby mógł kiedyś nauczać dzieci o Bogu. Życzenie to spełniło się w czasie okupacji niemieckiej, ale zostało okupione wysoką ceną. Posiadał umiejętności pedagogiczne i kochał dzieci; dlatego łatwo mu było pomagać im w poznawaniu Boga. Gdy w 1940 r. zabrano z Chełmc księży do obozu koncentracyjnego w Dachau i zamknięto kościoły w okolicznych parafiach Fr. Stryjas rozpoczął dzieło konspiracyjnego nauczania. Początkowo uczył tylko u siebie w domu w Takomyślach, później w innych wioskach. Był oddany całym sercem katechizowaniu. Czynił to z miłości do Boga i z troski o życie religijne dzieci. W ukryciu, z narażeniem życia, przygotowywał je do I Komunii św.

W dniu 20 lipca 1944 r. Franciszek Stryjas otrzymał wezwanie do stawienia się na posterunek żandarmerii w Opatówku. Rozpoczęło się przesłuchanie, które trwało dwa dni i połączone było z szykanami ze strony prowadzących śledztwo. Oskarżono go o tajne nauczanie dzieci, prowadzenie działalności politycznej oraz, że jest zakonspirowanym księdzem katolickim. Przewieziono go następnie do więzienia w Kaliszu, gdzie był nadal przesłuchiwany i bity. Na skutek licznych obrażeń ciała, ogólnego wyniszczenia, po dziesięciu dniach pobytu w więzieniu zmarł zamordowany przez gestapo 31 lipca 1944 r. W pogrzebie wzięło udział bardzo dużo ludzi. W ten sposób starano się wyrazić wdzięczność za ofiarny trud, włożony w religijne wychowanie dzieci, uwieńczony ofiarą życia.

Główne rysy osobowości Franciszka Stryjasa, jak potwierdziło grono zaprzysiężonych świadków - uczniowie i najbliższa rodzina, to: zdrowa pobożność, odwaga, prostota, skromność i zmysł organizacyjny.

Najwyższe świadectwo, jeszcze wówczas o Słudze Bożym, dał Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny. Przemawiając do przedstawicieli katechetów i nauczycieli, zebranych w katedrze wrocławskiej, powiedział: „Nie-daleko stąd umęczony został polski patriota i syn Kościoła Franciszek Stryjas za nauczanie dzieci w prywatnych domach pacierza i katechizmu”¹².

Cieszymy się z ogromnej rzeszy świeckich, którzy podejmują w Kościele pracę katechetyczną, pracę w duszpasterstwie rodzin, w zespołach charytatywnych itp. Dla tych wszystkich osób przykładem i orędownikiem u Tronu Bożego jest bł. Franciszek Stryjas, wzorowy ojciec rodziny, katecheta i czciciel Matki Najświętszej.

Ojciec Św. 13 VI 1999 r. w Warszawie wyniósł na ołtarze także pięciu młodych mężczyzn ukształtowanych w salezjańskim oratorium. Jest to tzw. „Piątka poznańska”, którą tworzą: **bł. Czesław Józwiak (1919-1942)**, **bł. Edward Kaźmierski (1919-1942)**, **bł. Franciszek Kęsy (1920-1942)**, **bł. Edward Klinik (1919-1942)** i **bł. Jarogniew Wojciechowski (1922-1942)**¹³.

Młodzi męczennicy polscy, wpatrzeni w postać wielkiego wychowawcy, ojca, kapłana i nauczyciela młodzieży, św. Jana Bosko i urzeczeni nim, krocząc odważnie wskazaną przez niego, radosną drogą do świętości, już w młodym wieku - licząc zaledwie od 20 do 23 lat życia - swoje młodzieńcze wysiłki dążenia do świętości uwieńczyli wspianą koroną męczeństwa.

12 Ks. B. Kawczyński, *Sługa Boży...* j.w., s. 87-88.

13 Ks. H. Łuczak SDB, „*Poznańska Piątka*” *Słudzy Boży: Czesław Józwiak, Franciszek Kęsy, Edward Klinik, Edward Kaźmierski, Jarogniew Wojciechowski*, w: *Męczennicy za wiarę...*, j.w., s. 416-427; Ks. J. Krawiec, *Młodzi męczennicy*, „*Źródło*” 23(1999), s. 24-25.

A oto ich krótka charakterystyka:

Czesław Józwiak urodzony w 1919 r. w Łążynie k.Bydgoszczy. Od 1930 r. zamieszkał z całą rodziną w Poznaniu, gdzie jego ojciec podjął pracę w policji śledczej. Przed wojną uczęszczał do Gimnazjum im. św. Jana Kantego. W czasie okupacji był zatrudniony w firmie malarza Oskara Henfflera. Większość swego wolnego czasu spędzał w Oratorium przy ul. Wronieckiej, gdzie aktywnie uczestniczył w działalności organizowanej przez księży salezjanów. Został aresztowany 23 IX 1940 r. i osadzony w Forcie VII, gdzie tysiące Polaków straciło życie.

Edward Kaźmierski urodzony w 1919 r. w Poznaniu. Po skończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w zawodzie ślusarza - mechanika. Czas wolny spędzał zazwyczaj w Oratorium salezjańskim. Przejawiał wyjątkowe zamiłowanie do teatru i muzyki. Komponował nawet małe utwory muzyczne. Odznaczał się szczególną miłością do Matki Najświętszej. W wieku 16 lat wyruszył samotnie na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Został aresztowany w nocy 23 IX 1940 r. przez gestapo i przewieziony do Fortu VII.

Franciszek Kęsy urodzony w 1920 r. w Berlinie. W następnym roku rodzice z dziećmi wrócili do Polski i zamieszkali w Poznaniu. Franciszek nosił się z zamiarem wstąpienia do Niższego Seminarium salezjańskiego w Łądzie. Na początku okupacji podjął pracę w firmie Henfflera. Aktywnie uczestniczył w działalności oratoryjnej. Śpiewał w chórze, grywał w sztukach teatralnych, uprawiał sport. Zaaresztowano go 23 IX 1940 r. i umieszczono w Forcie VII. W celi, gdzie go osadzono, wraz z kolegami głośno się modlił i odmawiał różaniec.

Edward Klinik urodzony w 1919 r. w Poznaniu. W 1937 r. skończył salezjańskie gimnazjum w Oświęcimiu. W dwa lata później zdał maturę w Gimnazjum im. Bergera w Poznaniu. W czasie okupacji niemieckiej pracował w firmie budowlanej włączając się jednocześnie w działalność Oratorium salezjańskiego. W 1936 r. odbył pielgrzymkę do Częstochowy i potem opisał swoje specyficzne spotkanie z Matką Najsw. W 21 IX 1940 r. został zabrany przez gestapo z pracy i przewieziony do Fortu VII. Nie umożliwiono mu nawet pożegnania się z członkami rodziny.

Jarogniew Wojciechowski urodzony w 1922 r. w Poznaniu. Jego ojciec rozpił się i opuścił rodzinę. Jarogniew rozpoczął naukę w gimnazjum, ale wkrótce musiał z niej zrezygnować z powodów finansowych. Wkrótce podjął naukę w miejskiej szkole handlowej, uczestnicząc równocześnie w wolnych chwilach w działalności Oratorium salezjańskiego. Gestapo zaaresztowało go w nocy 23 IX 1940 r. i osadziło w Forcie VII, gdzie odnalazł swoich najlepszych kolegów z Oratorium przy ul. Wronieckiej.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej, „Piątka oratorianów” podjęła próbę zaciągnięcia się na ochotnika do Wojska Polskiego, by wspomóc zagrożoną Ojczyznę. Któregoś dnia zostali „zdradzeni” przez kogoś, kto okazał się słabszy niż „warunki czasu i życia”. W trzeciej dekadzie września, jak wspomniano wyżej, weszli oni na swoją „drogę krzyżową”.

Fort VII w Poznaniu to pierwsza stacja na „krzyżowej drodze” „Piątki” wychowanków salezjańskich. Pod ciosami pałek i kolb karabinowych pognano ich do podziemnego bunkra oznaczonego numerem 58. W beznadziejnej sytuacji czekali na przesłuchanie. Były to najtrudniejsze dni w ich życiu. Co w tym czasie wycierpieli - wie jedynie Bóg. Podczas upiornych dni i nocy jedynym ratunkiem była dla nich modlitwa. Myśleli też i martwili się o los swoich najbliższych. W jednym z grypsów więzien-

nych znalazły się słowa: „Boże, z nami jest dobrze, miej tylko w opiece naszych kochanych rodziców”¹⁴.

Z Fortu VII „Piątka” została przewieziona na ul. Młyńską w Poznaniu, potem do więzienia we Wronkach. Tu stali się prawdziwymi więźniami politycznymi, którym nie oszczędzano udręk fizycznych i moralnych. Jeden z chłopców w liście z Wronek napisał ze wzruszającą prostotą: „Dziękuję Bogu, że urodziłem się w katolickiej wierze. Z niej czerpię siłę do pokonania wszelkiej trudności, nie lękam się niczego”. Dzięki takiej postawie zajmowanej wobec sytuacji w więzieniu, codzienny krzyż udręk stawał się lżejszy, a dobro odnosiło zwycięstwo nad złem.

W kwietniu 1941 r. wysłano chłopców pociągiem do Berlina. W grypsach z tego okresu odzwierciedla się ich głęboka duchowość kształtowana w duchu ewangelicznym. Jeden z nich wyraził swe przekonania w znamienitych słowach: „Bóg dał nam krzyż, daje także siły do jego dźwignia”¹⁵.

W maju 1942 r. przewieziono chłopców do bardzo ciężkiego więzienia w Zwickau w Saksonii, a potem do Drezna, gdzie wymierzono im najwyższy wymiar kary - śmierć na gilotynie. W ostatnim dniu ich życia, gdy salezianie na całym świecie czcili Matkę Najświętszą jako Wspomożycielkę Wiernych, przyszedł więzienny kapelan i przygotował ich na drogę do wieczności. Byli całkowicie pogodzeni z wolą Bożą i spokojnie oczekiwali na moment spotkania „twarzą w twarz” ze swym Stwórcą. Najtrudniej było im napisać pożegnalne listy do rodzin. Wyrok wykonano na dziedzińcu więzienia w Dreźnie, w dniu 24 sierpnia 1942 r.

Ostatnie listy z więzienia, pisane przed egzekucją, odślaniają zaskakującą wprost głębię ich religijnych motywacji. Wszystkie one znajdują się w cytowanej literaturze. W tym miejscu przywołajmy tylko list pierwszego z nich, Czesława Józwiaka: „Właśnie dzisiaj, tj. 24-go, w dzień Maryi Wspomożycielki przychodzi mi rozstać się z tym światem. Wiem, że Maryja, którą całe życie czciłem, wyjedna mi przebaczenie u Jezusa. Przed chwilą wyspowiadałem się i zaraz przyjmę Komunię św. do swego serca. O godz. 8.30 tj. pół do dziewiątej zejść z tego świata. Proszę Was, tylko nie płaczcie, nie rozpaczajcie, nie przejmujcie się. Bóg tak chciał. Szczególnie zwracam się do ciebie, Matusiu kochana, ofiaruj swój ból Matce Bożej Bolesnej, a Ona ukoj two zbolące serce. Proszę Was bardzo, jeżeli w czym was obraziłem, odpuśćcie mej duszy. Ja będę się modlił za was do Boga o błogosławieństwo i o to. abyśmy kiedyś razem mogli zobaczyć się w niebie. Do zobaczenia się w niebie!- Wasz syn i brat Czesław”¹⁶.

W postawie religijno - moralnej „Piątki” poznańskiej bardzo imponuje to, że umieli konsekwentnie kroczyć drogą wiary żywej, która rozbudza nadzieję i działa przez miłość. Młodzi chłopcy - szczególnie w czasie pobytu w różnych więzieniach niemieckich - przejawiali radykalizm w dążeniu do zjednoczenia z Bogiem, dzięki czemu stali się „światłością świata” i solą ziemi”.

Błogosławieni Czesław, Edward, Franciszek, Edward i Jarogniew w łączności z Chrystusem przeżywali cierpienia zadawane z nienawiści do wiary przez niemieckich oprawców. Miłowali do końca!

14 Ks. H. Łuczak SDB, „Poznańska Piątka”, j.w., s. 421.

15 Tamże, s. 422.

16 Ks. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw...*, j.w., s. 56.

Są reprezentantami najbardziej ideowej młodzieży i stanowią wspaniały wzór dla dzisiejszych młodych.

W tym samym dniu 13 czerwca 1999 r. w Warszawie Ojciec Św. Jan Paweł II, oprócz już omówionych świeckich męczenników, wyniósł także na ołtarze świeckiego wyznawcę **bl. Edmunda Bojanowskiego (1814-1871)**¹⁷.

Przyszedł na świat w 1814 r. w Grabonogu pod Gostyniem. Gdy miał cztery lata, bardzo ciężko zachorował na zapalenie płuc. Powrót do zdrowia uważano w rodzinie za cud wyblagany przez matkę u Matki Bożej Bolesnej w kościele na Świętej Górze obok Gostynia.

Pierwsze lata życia Edmund spędził pod okiem swoich rodziców. Jego nauczycielem i wychowawcą był wówczas ks. Jakub Siwicki, który zaszczerpił w nim istotne wartości dotyczące Boga, Ojczyzny i ludzi, zwłaszcza tych najbiedniejszych. Poglądy wychowawcy stały się z czasem programem życia wychowanek. W wieku lat 20 stracił ukochaną matkę, a dwa lata później ojca. Edmund bardzo przeżył tę śmierć najbliższych sobie osób.

W młodzieńczych latach (1832-1838) Edmund Bojanowski studiował na wydziale filozoficznym dwóch uniwersytetów - najpierw we Wrocławiu, a potem w Berlinie. Uzupełniał przy tym swoją wiedzę z różnych przedmiotów, głównie jednak interesowała go literatura. W obu ośrodkach naukowych osiągał sukcesy, szczególnie na polu literackim i publicystycznym. Niektórzy z jego środowiska poczytywali je za zapowiedź wielkiej kariery naukowej¹⁸.

Słabe zdrowie, którego doświadczał przez całe życie, przeszkodziło mu w ukończeniu studiów; uczelnię berlińską opuścił w marcu 1838 r. Nie traktował jednak zdobywania wiedzy jako bożyszczę, dlatego spokojnie przestawił się na inne tory. Wrócił do rodzinnego Grabonoga, słaby fizycznie, ale bogaty w wiedzę i szlachetność serca, o zdrowym kręgosłupie moralnym. Tu podjął i rozwinął wielką aktywność społeczną i charytatywną.

Zaangażował się w działalność na rzecz ubogich. Zabiegał o wspieranie materialne najbiedniejszych rodzin. Pomagał ubogiej młodzieży w kontynuowaniu nauki i znalezieniu pracy. Udzielał pomocy medycznej przez otwarcie swojej apteki. W swoim mieszkaniu prowadził wypożyczalnię książek.

Gdy w 1849 r. Wielkie Księstwo Poznańskie nawiedziła epidemia cholery Bojanowski podjął to wyzwanie z całą energią, choć jego samego trawiła gruźlica. Całymi dniami odwiedzał chorych, pomagał im, pocieszał, sprowadzał kapłana, przygotowywał do przyjęcia sakramentów świętych. Po epidemii, gdy zwiększyła się liczba sierot, otworzył dla nich w Gostyniu Instytut, do prowadzenia którego zaangażował Siostry Miłosierdzia.

W 1850 r. Bojanowski założył w Podrzeczu pierwszą ochronkę dla dzieci wiejskich. Opiekunem dzieci uczynił chętne do pracy dziewczęta wiejskie. Sam przygo-

17 Jan Paweł II, *Bóg jest Miłością, Siódma wizyta duszpasterska w Polsce, 5-17 czerwca 1999 r.*; Ks. M. Fałga, *Ziarno wrzucone w ziemię*, Wrocław 1988; W. S. Chomik OFM, *Miał jeszcze serce. Błogosławiony Edmund Bojanowski*, Wrocław 1999; O. H. Kałuża SVD, *Błogosławiona niemoc*, Wrocław 1999; M. Pabis, *Zwyczajny święty*, „Źródło” 23 (1999), s. 10-11.

18 A. Szelegiewicz, *Edmund Bojanowski i jego dzieło*, Poznań-Warszawa-Lublin 1966, s. 15.

towywał je do tej pracy, którą w przyszłości miały podejmować jako zakonnice. Tak zrodziło się nowe zgromadzenie zakonne, które w swoich początkach przeżyło wiele trudności. Wkrótce jednak Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP otrzymało aprobatę i błogosławieństwo Kościoła. Wtedy Bojanowski oddał się pracy wychowawczej i formacyjnej¹⁹. Dla sióstr układał reguły życia oraz wskazówki dotyczące ich działalności wśród ludzi i dla ludzi. Służył siostrą radą i doświadczeniem. Umacniał je w powołaniu i pocieszał w kłopotach. Zalecał gorącą miłość Boga i bliźnich, prostotę i pokorę, nieustanną gotowość pełnienia woli Bożej i służenia braciom. Szczególny rys to prostota, którą tak bardzo zalecał swoim służebniczkom do ostatnich chwil życia i w duchowym testamencie: „przede wszystkim prostotę zalecam; dopóki ta w Zgromadzeniu trwać będzie, dopóty będzie z nim błogosławieństwo Boże”²⁰.

Mógł Edmund Bojanowski być apostołem i duchowym przewodnikiem tylu dzieł i tylu osób gdyż sam prowadził głębokie życie religijne. Codziennie uczestniczył we Mszy św. Często przyjmował Komunię świętą. Wiele godzin spędzał na klęczkach przed Najświętszym Sakramentem. Co piątek przystępował do Spowiedzi św. Każdego roku odprawiał trzydniowe rekolekcje zamknięte pod kierunkiem jezuitów w Śremie. Szczególną jednak czią darzył Matkę Bożą. Nazywał ją „Panią swoją”, „naszą Panią”. Do świąt Matki Bożej przygotowywał się poprzez nowennę²¹.

Najpiękniejsze świadectwo o tym wybitnym przedstawicielu laikatu wygłosił sam Ojciec Św. w dniu jego beatyfikacji. Oto słowa Papieża: „Apostolstwo miłosierdzia wypełniło życie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia duchowego, mimo wątłego zdrowia z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia. Zapisał się w pamięci ludzkiej jako „serdecznie dobry człowiek”, który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. W swej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostołstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II. Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, Ojczyzny i Kościoła. Dzieło bł. Edmunda Bojanowskiego kontynuują siostry służebniczki, które z całego serca pozdrawiam i dziękuję im za cichą i ofiarną służbę”²².

Listę osób świeckich wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II w czasie VII Pielgrzymki do Ojczyzny zamyka **św. Kinga (1234-1292)**²³. Kanonizowana w Sta-

19 Ks. M. Fąka, *Ziarno wrzucone w ziemię*, Wrocław 1988, s. 118-129.

20 Tamże, s. 108-109.

21 Ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. E. Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Niepokalanej*, Poznań 1872, s. 28.

22 Jan Paweł II, *Bóg jest Miłością...* j.w., s. 185-186.

23 Tamże, s. 257-264; M. Waligóra, *Błogosławiona Kinga - wzór czystości*, „Źródło” 24(1999) s. 13-14.

rym Sączu 16 czerwca 1999 r. Kinga, córka Króla węgierskiego Beli IV z dynastii Arpadów i Marii, cesarzówny greckiej, urodziła się 1234 r. w Ostrzyhomiu, jako trzecie dziecko królewskie. Rodzina ta znana była z chrześcijańskich tradycji, wydała bowiem kilkoro świętych: św. Stefana, jego syna św. Emeryka, św. Władysława, św. Elżbietę Turyńską - siostrę Beli IV i trzy jego córki: św. Kingę, św. Małgorzatę i bł. Jolantę..

Od najmłodszych lat Kinga była wychowywana w atmosferze religijnej, co bardzo wpłynęło na ukształtowanie jej nieprzeciętnej osobowości i stało się fundamentem sił duchowych w jej bardzo trudnym życiu.

Ówczesna sytuacja polityczna - zagrożenie dla Polski i Węgier ze strony Tatarów - wpłynęła na decyzję zawarcia przez Kingę związku małżeńskiego z Księciem Sandomierskim (od 1243 r. Krakowskim) Bolesławem Wstydlwym. Ślub nastąpił w Krakowie w 1247 r., ale wtedy młoda mężatka Kinga zainspirowana wskazaniem św. Pawła Apostoła (1 Kor 7, 25-26) pragnęła poświęcić się Bogu całym sercem przez ślub dziewictwa. Toteż, przekonała męża Księcia Bolesława do dziewiczego życia na chwałę Bożą i po dwuletniej próbie małżonkowie złożyli na ręce biskupa Prandoty ślub dozgonnej czystości. Św. Kinga dziś uczy nas, że zarówno małżeństwo jak i dziewictwo przeżywane w jedności z Chrystusem może stać się drogą do świętości.

W adhortacji *Christifideles laici* Ojciec Św. Jan Paweł II powiedział: „Aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra” (42).

Właśnie wymowny przykład takiego zachowania zostawiła nam Księżna św. Kinga, gdy umiała troszczyć się o sprawy Pana także na tym świecie. Przy boku męża współuczestniczyła w rządzeniu, wykazując stanowczość i odwagę, wielkoduszność i troskę o dobro kraju i poddanych. W czasie niepokojów wewnątrz państwa, walki o władzę w podzielonym na dzielnice Królestwie, św. Kinga potrafiła sprostać wyzwaniom chwili. Gorliwie zabiegała o jedność piastowskiego dziedzictwa i cały swój posag oddała, by kraj podźwignąć z ruiny. Z jej imieniem związane są żupy solne w podkarpackiej Wieliczce i Bochni. Nade wszystko jednak wnikała we wszystkie potrzeby poddanych, którzy nazywali ją „pocieszycielką”, „lekarką”, „żywicielką”, „świętą matką”. Na jej przykładzie bardzo czytelnie widać, że zrezygnowawszy z naturalnego macierzyństwa, stała się prawdziwą matką dla wielu.

Św. Kinga dziś mówi wszystkim świeckim jak być chrześcijaninem w świecie, jak dążyć do świętości. Oto jeszcze jeden fragment wypowiedzi Papieża na jej kanonizacji: „A gdy dziś pytamy, jak uczuć się świętości i jak ją realizować, św. Kinga zdaje się odpowiadać trzeba troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie. Ona daje świadectwo, że wypełnianie tego zadania polega na nieustannym staraniu się o zachowanie harmonii pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki; którzy pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na codzien służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość”²⁴.

24 Jan Paweł II, *Bóg jest Miłością...*, j.w., s. 262.

* * *

Jak widać, nowi święci i błogostawieni nie są postaciami należącymi tylko do minionych lat, lecz wciąż żywymi, gdyż przyczynili się w zdecydowany sposób - mimo że często w ukryciu i ciszy - do budowania cywilizacji miłości i życia. Owoce takiego budowania ze swej natury nie ustają ze śmiercią jego protagonistów. Są przeto chrześcijanami świeckimi, mężczyznami i niewiastami należącymi do teraźniejszości i do przyszłości. Nie tylko chrześcijanie, ale cała ludzkość, jeżeli będzie chciała nadać światu prawdziwie godne oblicze, będzie musiała wziąć pod uwagę wartości, które dla tych przedstawicieli laikatu były drogą²⁵.

25. Ks. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw...*, s. 57.